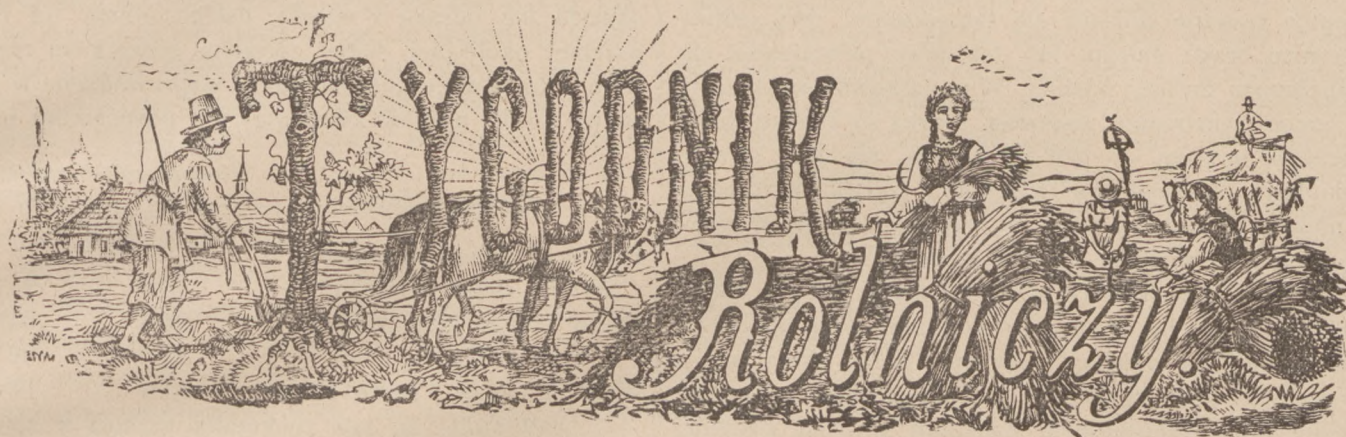




Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 6 złr. w. a., półr. 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskim i całym państwie niem. rocznie 12 marek, półr. 6 marek; w Królestwie polskim rocznie 6 rubli, półr. 3 ruble. Dla pp. Oficyalistów pryw. rocznie 4 złr. w. a. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Tow. okręg., prenumerujących „Tygodnik” 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy” wychodzi w Sobotę każdego tygodnia: Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.

Zamówienia na „Tygodnik”, i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika”, przy ulicy Garbarskiej l. 7, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garniearskiej l. 5.

Treść: Zaproszenie do przedpłaty. — Wymarzenie ozimin. — Najnowsze doświadczenia skuteczności lasecznika Loefflera. — Czy do udowodnienia tuberkulozy u bydła należy używać tuberkuliny? — Porzeczką. — Sprawozdanie z doświadczeń z ziemniakami p. Dołkowskiego. — Rozmaitości. — Ogłoszenia. — Wiadomości handlowe.

Zaproszenie do przedpłaty na „TYGODNIK ROLNICZY”

Rok X.

organ c. k. Towarzystwa rolniczego
Krakowskiego wychodzi w Sobotę w
Krakowie w formie wielkiego 1-kw.
arkusza.

Pismo to poświęcone sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu rolniczego, oraz hodowli inwentarza żywego.

Tygodnik kosztuje w Austrii 6 złr. rocznie, 3 złr. półrocznie, 1.50 ct. kwartalnie; w Niemczech 12 mk. rocznie; w Królestwie polskim 6 rubl.

Dla pp. Oficyalistów prywatnych (gospodarczych) rocznie 4 złr. w. a.

Cena inseratu od wiersza dwułamowego wynosi 8 centów za pierwsze ogłoszenie, następnie oblicza się po 4 centy od wiersza. Pp. Prenumeratorzy płacą za wiersz ogłoszenia 4 ct.

Przedpłatę przyjmuje Administracya „Tygodnika rolniczego” ul. Garbarska l. 7.

Szanownych pp. Prenumeratorów upraszamy o łaskawe przesłanie zaległej prenumeraty za r. ubiegły oraz o odnowienie na rok 1893.

Wymarzenie ozimin.

Według dr. E. Vohna. *)

Dziwnem się prawie wydaje, że wobec powtarzających się nieustannie wypadków uszkodzenia zasiewów ozimych przez wiosenne przymrozki, dotychczas raz tylko jeden, o ile mi wiadomo, przeprowadzone były doświadczenia w celu rozwiązania pytania, w jaki sposób zabezpieczyć zasiewy przed wspomnianą klęską. Jednocześnie z przedstawieniem przez wynalazcę niżej opisanego narzędzia w celu uzyskania przywileju, jeden z członków saskiego centralnego Towarzystwa rolniczego zauważył, że przy siewie rzędowym, na roli doskonale wyrównanej, oziminy cierpią skutkiem mrozu daleko więcej, niż przy siewie rzutowym; dlatego też zbudował on sobie przyrząd, który, obsypując późną jesienią przerwy pomiędzy rzędami oziminy i czyniąc tym sposobem powierzchnię pola nierówną, przeciwdziałał poniekąd zgubnym wpływom mrozów i wiatrów. Sam referent zalicza do wad swego przyrządu to, że po jego użyciu pozostają na polu ślady końskich kopyt, a przy niedokładnej robocie uszkodzają się nawet same rzędy zasiewów.

Sposób powyższy rzeczywiście pozostawia wiele do życzenia, faktem jest jednak, że grządki ziemi po-

*) Z „Gazety Rolniczej.”

między rzędami zasiewów mogą je znacznie ochraniać. Obawa uszkodzenia największa jest wtedy, kiedy następuje znaczne niżenie się temperatury, przy jednoczesnym braku śniegu, lub też, przy powtarzaniu się naprzemian mrozu i odwilży. W umiarkowanym klimacie Niemiec wymarzenie zasiewów zdarza się rzadko, temperatura bowiem — 16° do 18° R. nie jest jeszcze szkodliwą dla zasiewów ozimych, z wyjątkiem rzepaku i niektórych odmian pszenicy, niedawno zaaklimatyzowanych i w wysokim stopniu czułych.

Największe szkody przynieść mogą, jak już wspomnieliśmy, kolejne zmiany temperatury, które tak często odczuwamy na wiosnę, kiedy dni jasne, słoneczne, a nocą częste przymrozki. Wskutek takich przemian, szczególnie przy jednoczesnym działaniu suchych wiatrów, następuje silne rozpadanie się roli na małe gruzełki; delikatne korzonki ozimin obnażają się, co pociąga za sobą choroby roślin, a często i całkowite ich obumarcie. Im bardziej ziemia gliniasta, tem obawa poważniejsza, gruzlenie bowiem w ziemiach gliniastych jest daleko energiczniejsze, niż w piaszczystych, które wiosną zazwyczaj najbardziej są zbite. Właściwa pszenicy czułość na chłody zależy prawdopodobnie w znacznej części od tego, że uprawiana bywa zwykle na ziemiach mniej lub więcej zwięzłych, które właśnie podczas mrozów gruzła się najsilniej. Przy dawnych sposobach uprawy narzędziami nieudoskonalonemi, rola pozostawała jesienią dotyla niewyrównaną, że zasiewy nigdy prawie nie wymarzały całkowicie, część ich zostawała pod ochroną brył i dawała następnie urodzaj wcale znośny. O słuszności poglądu, że oziminy zasiane w pogłębionych rzędach lub przyorane, prawie nie wymarzają, przekonałem się w roku 1891. Wówczas w Meklemburgu wielu gospodarzy przyorywało pszenicę pługiem meklemburskim z krótką odkładnicą, następnie jednak tak usilnie bronowali i walcowali pole, że brzozy znikły zupełnie. W roku 1881, w całym Meklemburgu, żyto, pszenica i rzepak skutkiem mrozu całkowicie przepadły, wyjątkowo tylko dobry urodzaj pszenicy miał mój sąsiad, który tak jak i wszyscy, ziarno przyorał, lecz z powodu ciągłych deszczów nie zdążył go zabronować, pole więc zimowało w stanie nierównym. Fakt ten rzucał się wszystkim jaskrawo w oczy, wspomniane bowiem pole było jedynem w całym okręgu, które nie ucierpiało od mrozu.

Powyższy przykład, jak również i własne moje obserwacje nad tem, że najlepiej uprawione, t. j. wyrównane pola, najczęściej zawsze cierpią od mrozu, nasunęły mi myśl niżej opisanego wynalazku, a pierwsze doświadczenia wykonane przez firmę Sidersleben i Co w Bernburgu, wykazały zupełną słuszność mego poglądu, że zasiewy rządowe zabezpieczyć się dadzą od wymarzenia przez wyprowadzanie grządek pomiędzy rzędami. Pszenica w roku 1890—91 w Anhalt wymarzała po większej części, gdy tymczasem zasiana na polu

doświadczalnem zapomocą urządzonego przezemnie siewnika rządowego z radełkiem (Drillschaar mit Vorschaar) okazała się odrazu z wiosny daleko lepszą od całej pszenicy okolicznej, sianej zwykłym siewnikiem rządowym. Oto są dane doświadczalne, wyprowadzone w stosunku do 10 metrów kwadratowych powierzchni pola:

Słomy i ziarna	Przy zwykłym siewie rządowym	Przy siewie rządowym z brózdkami
	kilogramy	
Pszenica zielona w połowie okresu swego wzrostu	16·0	21·5
Przed samem kłosowaniem	25·5	34·0
Po wykłoszeniu się	24·0	32·5
Słoma dojrzała i suche ziarno	14·6	17·0

Naturalnie, że tak znakomita różnica w zbiorze na korzyść siewu rządowego z brózdkami powstać mogła wtedy tylko, kiedy zasiewy dokonane zwykłym siewnikiem rządowym silnie ucierpiały. Dlatego też pożądanemby było, aby rolnicy sami zechcieli się przekonać, na drodze bezpośrednich doświadczeń, czy i o ile użycie radełka, zastosowanego do siewnika rządowego, ma rację bytu. Doświadczenie takie nie pociąga za sobą zbyt wielkich kosztów, same bowiem radełka firma Sidersleben i Co sprzedaje po 5 marek, a dostosować je można do każdego rządowego siewnika z łatwością. Dla doświadczeń dostatecznem będzie mieć 2—3 takich radełek.

Istota działania nowego przyrządu, na który wydany został przywilej, polega na tem, że siew rządowy skutecznia się nie na wyrównaną zupełnie powierzchnię pola, jak to było dotychczas, lecz w brózdki wyprowadzone zapomocą specjalnie dostosowanych do siewnika radełek; głębokość brózdki wynosi 2—6 cm., szerokość 4—10 cm., nasiona więc będą się znajdowały 2—6 cm. niżej od ogólnej powierzchni pola. W miarę potrzeby można używać radełek rozmaitej wielkości, gdyż przysrubowanie i odśrubowywanie nie przedstawiają tu żadnych trudności, a przykrycie nasienia nie jest głębsze niż zwykłe.

Nowy ten przyrząd ma na celu zniweczyć zbytnią równość powierzchni pola, która wydaje rośliny na łup zimna, wiatrów, deszczów, gradu i słońca; prócz tego, jeżeli spadnie na przykład niewielki śnieg, to ułoży się przedewszystkiem w brózdach i przykryje młode jeszcze roślinki. Po ulewnych deszczach rola nie będzie mogła utworzyć jednolitej skorupy — będzie wysychała w brózdach później, niż w punktach swych wyższych, będzie więc w brózdach pulchniejszą. Dodać też należy, że po wyprowadzeniu brózdki, powierzchnia pola wystawiona na działanie atmosfery zwiększa się znacznie.

Przypuśćmy teraz, że pole przygotowane jest już zupełnie do siewu; siewnik rządowy tedy, opatrzone nowem radełkiem, wykona siew, umieszczając nasiona w brózdach, które uchronią je od wymarzenia. Rola, zamierzając na powierzchni, bardzo silnie tężeje. Kiedy

jednak powierzchnia pola stała się już, wskutek wyprowadzenia brózek, falistą, mróz na części niżej położone prawie że nie działa. Z tego to głównie powodu, zamiast walców gładkich, zaczęli dziś używać pierścieniowych, oziminy bowiem na polach doskonale wyrównanych i wygładzonych najłatwiej wymarzają; często też widzieć się daje, że na śladach kół siewnika rośliny przezimowały dobrze, podczas gdy pomiędzy nimi ucierpiały znacznie od mrozów.

W czasie szybkiego przesychania roli, rośliny cierpią też często skutkiem powstawania pęknięć, spowodowanych działaniem wiatrów, a nie słońca. Przy użyciu nowego przyrządu, rośliny znajdują się 2—6 cm. niżej od pozostałej powierzchni pola, nie obawiają się też wiatrów; nadto, pewniej daleko i śmieiej używać można ciężkich bron i walców do niszczenia skorupy i pęknięć, z góry już wiedząc, że w danym wypadku bezpieczniejsze są korzenie roślin, niż przy siewie zwykłym.

Kiedy w czasie posuchy spadnie choć nie wielki deszcz, to przedewszystkiem pójdzie na korzyść roślin, znajdujących się w bródkach — do nich będzie spływała wszystka prawie woda. Przy użyciu saletry jako nawozu, większa jej część zsunie się do brózek i więcej korzyści roślinom przyniesie, niż przy siewie zwykłym.

Przy motykowaniu zasiewów rzędowych z bródkami, robota ręczna idzie łatwo, motyka uszkodzić może tylko liście, nie naruszając korzeni, a obawa wyrwania całych rzędów przy robocie konnej mniejszą jest nierównie, niż przy zwykłym siewie rzędowym. Aby oczyścić zasiewy rzędowe z bródkami, wystarcza nieraz samo tylko bronowanie. Wszystkie tedy zarzuty czynione przez specjalistów siewowi rzędowemu, jako to: 1) konieczność wykonywania zbytecznych prac w celu doskonałego wyrównania pola, 2) obawa wymarzania roślin na polach bardzo wyrównanych, 3) zwięzłość roli, spowodowana nadmiernem walcowaniem, a w następstwie zamulanie zasiewów (szczególnie jęczmienia) małemi cząsteczkami gliny, 4) tworzenie się skorupy i pęknięć na polach równych, niezabezpieczonych niczem od działania wiatrów i słońca, 5) konieczność motykowania, które niezawsze bywa dogodnem — otóż wszystkie te złe strony nowy wynalazek ma usuwać, (jak zapewnia wynalazca). Zarzut, jakiby przeciw niemu zrobić można było, jest ten, że przy siewniku rzędowym z radełkiem siła pociągowa musi być zwiększoną. Trzeba jednak pamiętać, że zwiększenie w tym razie siły pociągowej opłaci się sowicie, bronowanie bowiem po siewie i zbyt usilne walcowanie przed siewem, w celu wyrównania pola, stają się już zbytecznemi.

Najnowsze doświadczenia skuteczności lasecznika Loefflera.

P. Albin Rayski otrzymawszy przez Komitet galic. Towarzystwa gospodarskiego zarodki lasecznika

Loefflera, nadesłał pod datą: Michalewice 14 listopada 1892 następujące, ogłoszone w „Rolniku” sprawozdanie:

„W bieżącej jesieni występowały u mnie myszy tylko sporadycznie i w niewielkiej ilości na łanach obsianych oziminą. Dopiero w drugiej połowie października spostrzegłem na oziminach więcej plisz i wtedy zacząłem używać środka Loefflera, nadesłanego mi z Komitetu. Oglądając pole w kilka dni po założeniu w mysie nory kawałków bułek moczonych w płynie zawierającym zarodki lasecznika Loefflera, spostrzegłem, że jest wiele mysich jam opustoszałych i już niezamieszkałych, z czego wnioskowałem, że albo wyginęły w głębi nor, albo się wyniosły. Stosunek tych opustoszałych nor do zamieszkałych był dziesięć do jednego, to jest, że na dziesięć nor mysich znalazłem dziewięć pustych, a jedną z myszami jeszcze żywemi.

Doszedłem też do tego przekonania, że nie tylko ta mysz ginie, która zje bułkę zakażoną lasecznikiem Loefflera, ale i te, które w ciągłej z nią zostają styczności, czyli które w jednej z nią przebywają jamie.

Na tym samym łanie myszy w norach, do których bułki zakażonej nie wrzucono, lub w których żadna z mieszkanki bułki nie zjadła, pozostają zdrowe. Zdaje mi się, że zarazek Loefflera działa tylko przez dłuższe kontagium.

Próby z zarazkiem Loefflera robił także p. Stefan Janko w Hoszanach, p. Stanisław Żurowski w Podhajczykach i Bienkowej Wieszni. Obydwaj chwalą osiągnięte rezultaty. P. Żurowski znalazł myszy zatrute jeszcze żywe, ale tak choroba osłabione, że się dały brać ręką.

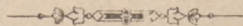
Dnia 11 b. m. rozrzuciłem na 20 morgowym łanie tegorocznej konieczy, mocno podziurawionej mysiami jamami, zakażoną bułkę. Po kilku dniach będę jamy rozkopywał, a o rezultacie tych poszukiwań nie omieszkać Świątnemu Komitetowi donieść.

Powyższe doświadczenie — powiada Redakcja „Rolnika” — jest bardzo cenne i zachęcić powinno przynajmniej do prób tych rolników, którzy jeszcze zawsze powątpiewają o skuteczności lasecznika loefflerowskiego.

Natomiast czytamy w „Landwirth. Centralblatt”, że pp. M. Huenerasky z Charzewa i Fuhrmann z Brzezna robili pod tym względem doświadczenia, ale skutek, jaki złąd osiągnęli, nie zadowolił ich wcale. Mianowicie p. Huenerasky pisze jak następuje:

„I ja sprowadziłem sobie od firmy J. F. Schwarlose z Berlina cały tuzin flaszeczek z bakcyliami tyfusowymi na myszy i użyłem tego środka po jakimś czasie. Wprawdzie nie ulega wątpliwości, że każda mysz co zje kawałek bułki, namaczanej w takim płynie, zapada na tyfus i zdycha, ale na polu co do tego nie mogłem się dopatrzeć pożądanego skutku. Tylko jedno pole, które zasiałem nadzwyczaj obficie zatrutemi okru-

szynami, okazało się wolnem od myszy; ale gdybym w tym samym stosunku chciał być użyć tego środka na całym uprawnym obszarze, to, jak to mówią, skórka nie starczyłaby za wyprawę, bo środek byłby za drogi. Być może, iż także na innych polach, gdzie zatrutych okruszyn nasypało nieco mniej, ta i owa myszka, zjadłszy z nich jedną, albo i drugą, zachorowała na tyfus i zdechła, ale o tem nie może być mowy, ażeby swoją chorobą zarażała też miała inne i wytępić całe gniazda. Przeciwnie te, co się nie złakomiły na porzuconą przynętę, żyją sobie dalej swobodnie i tępią oziminę tak samo dziś, jak i dawniej. Natomiast w miejscach zamkniętych, jak n. p. na śpichrzach, w spiżarniach itp., gdzie tylko truciznę zakładać można bez wszelkiego niebezpieczeństwa, środek profesora Loeffler'a okazał się bardzo skutecznym; ale do tępienia myszy na polach uprawnych, dawniej zalecane sposoby tępienia myszy są, zdaniem mojem, przydatniejsze, a nadewszystko tańsze.



Czy do udowodnienia tuberkulozy u bydła należy używać tuberkuliny? *)

Na pytanie to odpowiada Towarzystwo niemieckie rolnicze („Deutsche Landwirtschafts-Gesellschaft“) jak następuje:

Na mocy częstych doświadczeń i naukowych wyników, tuberkulina okazała się nadzwyczaj czułym odczynnikiem na tuberkulozę u bydła. Najmniejsze stare i świeże zarodki tuberkuły, nawet takie, które są ukryte w naczyniach limfatycznych, okazują czułość na działanie tuberkuliny, przez znacznie podniesioną temperaturę ciała i przez inne podpadające objawy. Przytem siła oddziaływania tuberkuliny nie stoi w prostym stosunku do rozwoju choroby; najmniejsze tuberkuły, ledwo wielkości ziarenka konopi, poddane działaniu tuberkuliny, wywołują często nadzwyczaj silną reakcją, objawiającą się wstrząśnieniem ogólnego stanu zdrowia, podczas gdy silnie rozwinięte tuberkuły wystawione na to samo działanie, łagodnie przechodzą. Zastrzykiwanie tuberkuliny ma zatem przy skonstatowaniu tuberkulozy, wielką praktyczną wartość. Zważyć jednak należy, że nie tylko te zwierzęta czułe są na ten środek, które już cierpią na rozwiniętą tuberkulozę i któreby się chciało dlatego od reszty odłączyć, lecz i te okazy zupełnie zresztą pozornie zdrowe, które noszą w sobie tylko zarodek choroby, na oko niedającej się wcale rozpoznać. Takich okazów we wszystkich oborach jest bardzo dużo. Przy przedsięwzięciu szczepienia w większych oborach, działanie tuberkuliny okazywało się u większej części bydła. Po zabiciu jednak, mała tylko liczba okazała się rzeczywiście dotkniętą silną tuberkulozą; u

większej części dopiero po bardzo dokładnem badaniu często z pomocą drobnowidza (mikroskopu), odkryć było można zarodki tuberkuliczne i to w tem lub owem naczyniu limfatycznym, w płucach, wątrobie, macicy, wymionach lub tym podobnie. Takie bydło może lata całe być użyteczne i jako zdrowe uchodzić.

Rzadko tylko tego rodzaju zarodki powodują ogólną chorobę. Jako przykład przytoczę — pisze p. Egge-ling, profesor przy wyższej szkole weterynarskiej w Berlinie — następujący wypadek:

„W sierpniu zaszczerpiłem w pewnym majątku 36 krowom i jednemu stadnikowi 0.5 gr. tuberkuliny. Działanie zaznaczyło się u 30 krow i u stadnika gorączką od 40—41.8° Celsjusza. Całe bydło pokolei sprzedano do centralnej rzeźalni w Berlinie, i robiłem następnie badania. Wszystkie 30 krow i stadnik nosiły w organizmie oznaki tuberkuliczne; 6 krow, na które szczepienie wcale nie oddziaływało, były zupełnie wolne od zarazy. Ale z tych 30tu krow były tylko dwie do tego stopnia chore, że mięso ich było nie do użycia i musiało być zakopane. Reszta 28 krow i stadnik miały tylko bardzo nieznaczne objawy tuberkuły i mogły jeszcze lata całe żyć i być użytecznymi. Podług tych doświadczeń sądząc, rzadko tylko całe obory tuberkuliną szczepić będą i środek ograniczy się zapewne do pojedynczych wypadków. Zastrzykiwanie jest zresztą bez żadnego niebezpieczeństwa dla bydła, a objawy chorobliwe występujące u tuberkulicznych zwierząt, znikają regularnie w przeciągu 24 do 28 godzin.“

Wysokie znaczenie szczepienia tuberkuliny jako środka rozpoznawania tuberkulozy, nie zostało w wyżej wygłoszonej opinii w całej swej doniosłości ocenionem. W tem leży bowiem właśnie wielka wartość tego środka dla hodowcy, że zaszczerpiąca tuberkulina wskazuje rozwijającą się dopiero tuberkulozę, której zewnętrznymi objawami jeszcze rozpoznać nie można. Tuberkuloza jest chorobą i dziedziczną i zaraźliwą, t. j. że laseczники tuberkuliczne przenoszą się z chorych okazów na zdrowe. Można więc tylko tym sposobem skutecznie zwalczać tę chorobę, że wszystkie chore zwierzęta, nawet dopiero w rozwoju choroby się znajdujące, z hodowli się wyłączy.

Prawdą jest, że tuberkuloza ma zwykle powolny przebieg i dotknięte nią bydło można początkowo z dobrym skutkiem używać jako bydło mlekodajne lub opasowe. Ze względu jednak na zaraźliwość choroby, nie można zgodzić się na zdanie profesora Eggelinga, że takie bydło bez obawy dalej w gospodarstwie trzymać można i to nie tylko w interesie hodowców, odpowiadających za zdrowie bydła sprzedawanego, lecz także w interesie konsumentów. Powszechnie wiadomo, że laseczники tuberkuliczne przechodzą w mleko; sumienni gospodarze zatem nie będą z pewnością sprzedawać mleka od tuberkulicznych krow, jeśli o tem wiedzą. Kwestya, o ile mięso z tuberkulicznego bydła jako po-

*) Z „Ziemianina“.

żywienie jest nieszkodliwe, przez znawców dotąd jest nierozstrzygnięta. Potrzeba jednak będzie tylko małego obostrzenia sanitarnych przepisów policyjnych, aby zmusić gospodarzy do zwalczania z całą energią tuberkulozy. Do tego będzie szczepienie tuberkuliny środkiem najodpowiedniejszym. W pojedynczych wypadkach już dzisiaj hodowcy i stowarzyszenia hodowlane używają szczepienia tuberkuliną, aby było dotknięte tuberkulozą z hodowli wykluczyć. Życzyć należy w interesie hodowców i konsumentów, aby środek ten jaknajwięcej się rozpowszechnił.

Porzeczką.

W pomologicznym piśmie szwajcarskiem „Schweizer Obstbau“ przedstawia H. Reitzler wartość i ekonomiczne znaczenie porzeczek w artykule, który tu w wierszonym tłumaczeniu podaję.

Porzeczeki spotykamy często w stanie dzikim tak w polach jak w lasach, śpiewać zatem hymny pochwalne tego kopcuszką krzewów owocowych, wydać się może naiwnym zuchwalstwem, a przecież odważamy się na nie w przekonaniu, że w niedalekiej przyszłości skromny ten krzaczek znacznie odmienną rolę odgrywać będzie.

Wiele jest jeszcze u nas zagród, mogących produkować rocznie miliony hektolitrowo jagód, należy tylko wyszukać roślinę i wybrać krzew, który zapewniłby wyzyskanie tych przestrzeni. *)

Rzecz ta ma jeszcze i drugą ważną stronę: słyszymy i czytamy codziennie wiele szczegółów o „diabie wódeczanym“ i niezbitą niestety jest prawdą, że przez wódkę wielu ludzi ulega nieszczęściu. Gdy uwzględnimy jednak stosunki klas uboższych, mając np. sposobność przypatrzenia się gromadom wiejskich robotników, którzy pracują w czasie upałów 12, 14 do 16 godzin dziennie, gdy pomyślimy, jak wielką ilość fizycznej forsy zużywają ci ludzie w ciągu lat kilku, natenczas przyznać musimy, że biedacy ci potrzebują koniecznie jakiegoś środka podniecającego, ażeby potrafili ponieść ten wysiłek. Wódka, czyli gorzałka zajęła na tem polu wyłączne panowanie; piwo miało ją zastąpić, ale nie dokazało tego, a prawdę rzekłszy, nie o wiele ono pożyteczniejszym jest od wódki.

Jakiegokolwiek są zdania ogółu o winach owocowych, pozostanie jednak niezaprzeczoną prawdą, że wina porzeczkowe, agrestowe i jabłkowe o wiele zdrowsze są od wódki i piwa. Z czasem, w miarę rozszerzania się uprawy wymienionych tu roślin i produkcji wyrabianych z nich napojów, mogą one stać się równie tanimi jak piwo i wódka i dlatego widzimy w nich pomoc, przyczyniającą się do dobra ubogiej ludności i wyzyskania intraty z ziemi.

*) Wzmianka ta skierowana jest do włościan szwajcarskich, zasługuje jednak i u nas na wszechstronną uwagę.

Ludzie nieznający się specjalnie na winie, pijąc prawdziwie dobry napój porzeczkowy, nie uwierzą, że on nie jest wyrobem jagody winnej, gdyż siła i właściwy smak jego przypomina bardzo Sherę i Maderę. Wskutek właściwości tych będzie ono zawsze poszukiwane jako napój deserowy lub mogący służyć do śniadań, robotnika zaś odciągnie od wódki i piwa, a tem samem ów „diabeł wódeczany“ zostanie prędzej pokonany, aniżeli przez opodatkowanie i kary.

Porzeczką udaje się bardzo dobrze w każdym pustkowiu, na każdym wyschniętym bagnisku, jeżeli dołożymy trochę nawozu i pracy. Porzeczeki i agresty wydają obfite plony na miejscach prawie całkiem zaniedbanych. Porównując jednak zebrany z nich owoc ze zbiorem krzewów uprawnych i pielęgnowanych starannie, to obliczywszy koszt nakładu i zbioru, wszelkie korzyści przemawiać będą za krzewem troskliwie pielęgnowanym. Porównując znowu wino gronowe z winem porzeczkowym i zestawiając wyniki ich pod względem pretensji i rzeczywistej wartości, ujrzymy szalę przeważającą na korzyść win porzeczkowych.

Tak łatwa uprawa, jak porzeczek nie wymaga prawie żadnych objaśnień, poświęcając jej jednak słów kilka, chcemy przyjść w pomoc tym hodowcom, którzy nie są wtajemniczeni w fizjologiczne życie roślin. Przyroda wszczepiła każdemu stworzeniu i każdej roślinie popęd do utrzymania życia i rozmnażania się, ludzie zaś dla egoizmu swego inne postawili żądania i nagięli przyrodę w rozliczny sposób do wyłącznych swych celów i dążeń, właściwem jest przeto, ażeby przy racjonalnej hodowli roślin, hołdując przyjętej zasadzie, nie tracić z oczu wytkniętego celu. Ziarna nasienne, które wydają porzeczeki, nie mają żadnej wartości dla nas, skoro zamiarem naszym nie jest wytwarzanie młodych krzewów, lecz wyprodukowanie jagód wyborowych przez wzgląd na cel przedsięwziętej uprawy. Wszelkie owoce soczyste i smaczne chętniej są używane do jedzenia i do wszelkich przerobów, aniżeli drobne i niedorodne, również i do wyrobu wina pożądanse są jagody możliwie duże, soczyste i aromatyczne, gdyż wtedy zmniejszają się koszty produkcji i osiąga się lepszy pożytek, czyli jak się to mówi przy wyrobie wina gronowego: „dobrą narośl gruntu“.

Dobre wina otrzymują się tylko w latach ciepłych i przy dobrej uprawie. Porzeczeki dojrzewają wśród lata i nie zawodzą nigdy; jak zaś dojrzewają i jaki wyrabiają sok w sobie, zależy od postępowania z nimi, a zatem od nas samych. Pierwszem staraniem w tym względzie jest uprawianie i przecinanie krzaków, aby słońce i powietrze mogły je łatwiej przenikać i przygotować ową „dobrą narośl“. Rozszerzenie uprawy krzewów porzeczkowych i innych kulturyzowanych owoców, ma wielkie ekonomiczne znaczenie i każdemu właścicielowi przynieść może znaczną korzyść, nie wymagając w zamian ani wielkich kosztów, ani też prawie

żadnych trudów. Kawałek uprawnego gruntu i 3 do 6letnie krzaki rodzajne, oto wszystko czego do hodowli porzeczek potrzeba. Czy grunt jest piaszczysty, gliniasty lub składa się z napływowego piasku i kamienia wapiennego, jest rzeczą zupełnie obojętną, należy tylko wybierać do uprawy krzaki dorodne, będące w dobrym i wykształconym stanie. Dzielenie starych krzaków nie jest do polecenia, właściwiej będzie rozmnażać je przez szluby (sadzunki), albo przez zakupienie z dobrej szkółki potrzebnej ilości młodych latorośli. Za cenę 25 do 30 franków można otrzymać 100 sztuk trzyletnich przeszkółkowanych krzaczków. Odmiany mieszane są tańsze, polecać ich jednak nie możemy. Jakkolwiek krzewy porzeczkowe są długotrwałe, radzimy jednak po 20 lub 25 latach przeprowadzić odmłodzenie ich i zmianę miejsca uprawy. Przy wycinaniu gałęzi uwzględniać należy tylko młode, rodzajne pędy, a starać się usunąć stare konary, które rodziły już przez 5 lub 6 lat; obcinać zatem co 3, 4 lub 5 lat (po zasadzeniu) najstarsze pędy tuż przy ziemi u podstawy pnia, a wtedy rozwijać się będą gałęzie młode i silne. Więcej nie pozostaje nic już do czynienia, oprócz przycinania corocznego wierzchołków u młodych pędów i przeradzania ich, gdy są zagęste, tudzież przekopywania ziemi około krzaków raz lub dwa razy do roku i oczyszczania jej z chwastów. Przy takim postępowaniu można być pewnym najobfitszych zbiorów, a gdy nastąpi wyjałowienie gruntu, należy mu przyjść w pomoc przez nawożenie.

Porzeczkę nie wymagają więcej jak jednorazowego co roku obłożenia mierzwą stajenną tarczy korzeniowej. Krzewy zajmują dość znaczną przestrzeń, zaleca się przeto nie sadzić je nigdy gęściej nad 2 do 2,5 metrów odległości, a jak tylko rozmnożą się, unikać wszelkiej między niemi uprawy innych płodów. Korony wysokopienne, szczepione na złotej porzeczkę (*Ribes aureum*), mogą być sadzone o wiele bliżej siebie, jeżeli uprawa ich jest samoistna, gdyż odmiany te nie dosięgają nigdy takich rozmiarów co krzewiaste. Gdzie się nie rozchodzi o amatorstwo i owoc stołowy, tam drzewka koronowe należy wyciąć z uprawy, gdyż jakkolwiek są one powabne i ładne, wydajność ich jest tylko mierna.

Z pomiędzy wielu odmian porzeczek jedynie prawdziwa holenderska odmiana zasługuje na ogólne i jak najszersze rozpowszechnienie, a gdzie tylko znajduje się, powinna być wyłącznie uprawiana, gdyż żadna inna nie da tak pięknego i obfitego zbioru, jak czerwona lub biała porzeczkę holenderska. Odmiana ta jest także wytrwalszą od innych, mniej podlega rdzy i chorobom, długie jej grona pokryte gęsto jagodami, nie wymagają zbyt wiele czasu do obierania, a smak i dobroć nie pozostawiają nic do życzenia.

Kto lubi mieć liczne odmiany krzewów, może się zaopatrzyć i w inne, mniej wprowadzie korzystne, zawsze jednak warte polecenia odmiany, jakimi są:

Angielska czerwona, średniej wielkości; Ton-new-

red czerwona, urodzajna; z Angers czerwona; Ruby Castle czerwona, bardzo urodzajna i słodka; wersalska czerwona; szampańska biała; De Jonghes biała; angielska biała; Esperens biała; Perle blanche, średniej wielkości i dobra; z Verrieres biała i bardzo rodzajna; wersalska biała; wielka czarna ambrowa (ambrosfarbige); Wiktorya czarna; Lees urodzajna czarna; zwykła czarna.
J. Rożański.

Sprawozdania z doświadczeń z ziemniakami p. Dołkowskiego.

Krajowy Zakład rolniczy w Rothholz w Tyrolu podaje następujące doświadczenia z ziemniakami, sprowadzonymi od hodowcy p. Henr. Dołkowskiego w Nowejwsi.

Gleba użyta do doświadczeń jest napływkiskiem (Aluvium) rzeki Inn, w dobrej kulturze nawożona mierzwą stajenną w średniej ilości.

Odmiana Taczala wydała z hektara 450 ctn. mtr.

Zagłoba	"	"	405	"	"
Dołęga	"	"	383	"	"
Prawdzie	"	"	361	"	"
Ostojka	"	"	322	"	"
Iwaś	"	"	322	"	"
Karmazyn	"	"	355	"	"
Szaraczek	"	"	339	"	"
Korczak	"	"	283	"	"
Wadwicz	"	"	344	"	"
Gorzelnia	"	"	311	"	"
Piast	"	"	289	"	"
Zadora	"	"	283	"	"
Ziemowit	"	"	328	"	"

Rothholz, 19 listopada 1892.

m. p. Dr. Tollinger
dyrektor.

Pan Ludwik br. Wattmann w Rudzie odesłał następujące sprawozdanie z doświadczeń z ziemniakami sprowadzonymi od hodowcy p. Henryka Dołkowskiego w Nowejwsi.

Gleba piasek wilgotny, nawożony mierzwą stajenną.

Wysadz. metodą
Gütlicha

100 klg. Dołęga zebrano 4600 klg. tj. 46 razy tyle
300 „ Gorzelnia „ 16000 „ „ 53 „ „

Ruda, 30 października 1892.

ROZMAITOŚCI.

Nawożenie łąk kainitem i żużłami Thomasa (Thomasschlacke). W często poruszanej kwestyi, czy użycie

jako nawozu na łąki mączki z żużli Thomasa źle oddziaływa na jakość otrzymywanej paszy, Röse-Shaby w „Mittheilungen des Vereins zur Förderung der Moorcultur im Deutschen Reiche“ mówi tak:

W ostatnim roku kilkakrotnie stawianem było za pytanie, czy nawożenie mieszanek traw z koniczynami kainitem lub żużlem Thomasa szkodliwie oddziaływa na jakość paszy i czy nawozy te nie są powodem, że bydło trawy takiej lub siana z niej sporządzonego jeść nie chce, albo spożywa niechętnie. Oto, ponieważ mam w tym względzie 7-letnie doświadczenie, więc pozwolę sobie zrobić kilka uwag w tej kwestyi. Począwszy od roku 1884 aż do 1888 zacząłem stopniowo moją składową uprawę bagnisk na przestrzeni 450 morgów przestawiać na stałe łąki, zachęcony korzystnym spieniężeniem paszy do Berlina.

Początkowo dawałem kwas fosforowy w postaci superfosfatu, następnie w formie precipitatu, a od kiedy żużle Thomasa weszły w użycie, to w tej ostatniej postaci. Doświadczałem więc wszystkich trzech nawozów i powiem z góry, że i konie i bydło rogate chętnie spożywały trawę, czy na zielono, czy w postaci siana, i to w wielkich ilościach, a ponieważ jadły zawsze ad libitum, więc powypasały się nawet. Tylko tu właśnie ów słaby punkt się objawia, nie chciały tknąć absolutnie ni trawy ni siana po wylęgnięciu tej paszy. Jeżeli pomimo swego bujnego wzrostu trawa nie była wylęgnięta jeszcze, jadło ją bydło, skoro tylko po silnym deszczu polegała, w parę dni jeść ją zaprzestało; krowy ryczały całymi dniami nad przepelnionymi żłobami. Wkrótce więc przekonałem się, że jest to wina nie samej paszy, ani nawożenia, bo właśnie doświadczałem tego od samego początku po użyciu wszystkich trzech nawozów, kwas fosforowy zawierających, lecz tylko wina wylęgnięcia trawy podczas ciepłej, wilgotnej pory, wskutek czego zachodzi prawdopodobnie chemiczne przeistoczenie (gnicie) w składzie łądy i liści. Musiałem w rezultacie wyłączyć od własnego użytku wszystkie polegnięte miejsca, i skosiwszy oraz wysuszywszy taką trawę, spieniężyć ją w postaci siana, czego mi nikt chyba ze względu interesów gospodarczych za złe nie weźmie.

Lecz nietylko ja sam, gdyż i wielu dzierżawców tutejszych to samo zrobiło spostrzeżenie. I ci właśnie, którzy ze względu na bujność trawy największą ofiarowali cenę, skarżyli się następnie, że krowy nie chcą jeść tej paszy cudownej — tak, że wreszcie najpiękniejsze kawały łąki nie znajdowały kupca, a o parcele, zaledwie $\frac{1}{3}$ część ilości trawy posiadające, dobijano się formalnie.

Mojem zdaniem więc, nie winny tu zupełnie żużle Thomasa, a przyczyna złego leży tylko w chemicznym przeistoczeniu się własności trawy, lub może w formowaniu się grzybków na powierzchni ździebeł wywołanych niemożnością dostępu powietrza z powodu wylęgnięcia; i być może, że tym sposobem właśnie wytwarza się niemiły, gorzki smak paszy.

Czyszczenie koni. Ogólnie przyjętym zwyczajem jest pozostawianie koni okrytych wskutek całodzienniej pracy, potem i kurzem, nieczyszczonych przez noc całą. Dopiero nazajutrz, przed wyprowadzeniem ich ze stajni, czeszą je zgrzeblem i szczotką, co bynajmniej nie zmniejsza szkody wyrządzonej zdrowiu końskiemu przez dłuższe pozostawienie go w nieczystości. „Der Pferdezüchter“ zaleca zatem, by konie czyszczone były w wieczór, natychmiast po ukończonej robocie, tym bowiem sposobem zapobiega się wielu chorobom, na które konie czyszczone zrana zwykle są narażone. Czyszczenie zgrzeblem i szczotką rozgrzewa konie i roztwiera pory jego skóry, wskutek czego koń wyprowadzony ze stajni natychmiast po wyczyszczeniu, wrażliwszym jest na działanie powietrza, a dodać należy, że i powietrze ostrzejsze bywa zrana, niż w innej porze dnia.

O wypędzaniu kretów, nie zabijając takowych. Często pojawiają się krety w ogrodach lub łąkach, zkąd je gospodarz koniecznie usunąć powinien. Ponieważ kret należy wogóle do bardzo pożytecznych zwierząt, nie powinno się go zatem zabijać, zwłaszcza jeżeli jest sposób usunięcia go bez odbierania życia. Świeżo wyrzuconą kretowinę zrównać z poziomem pola, a w otwór jamy kretowej włożyć płat, umaczany w naftie lub smołe kamiennej. Skoro kret nowy kopiec wyrzuci, postępuje się w ten sam sposób. Kret nie znosi silnego odoru nafty i smoły kamiennej. Jeżeli zatem w kilku otworach zostanie płaty umaczane w powyższych płynach, opuszcza sam pole i przenosi się w inne miejsce.

Plewy mają być najstosowniejszym pokryciem delikatnych roślin ogrodowych na czas zimowy. Nałożyć je należy na stopę grubości. Są one bardzo złym przewodnikiem ciepła i dlatego wstrzymują mrozy grożące roślinom zmarznięciem, a głównie zabezpieczają je od zbytnej wilgoci. Skoro się plewy ułożą, to nawet długotrwały deszcz nie przemoczy ich głęboko, tak samo i topniejący śnieg. Najlepsze na ten cel są plewy żytnie, gdyż tworzą najgęstszą pokrywę. Tam, gdzie myszy mogłyby robić szkodę, użyć należy plew jęczmiennych, których ostre, chropowate wąsy kłują myszy w oczy i w uszy, dlatego w plewach tych one nie lubią robić nor. Wiatry plew tych też nie rozwiewa.

Żyto Mirowskie (Miros) polecone tej jesieni do uprawy próbnej przez „Niem. Tow. Roln.“ zwróciło na siebie uwagę gospodarzy. Odmiana ta wielce ceniona na górnym Śląsku, wyprodukowaną została przez dra Bannerta. Redakcja „Wien. Land. Ztg.“ idąc za wskazówką komitetu Tow. Roln., udała się do hodowcy z prośbą o udzielenie jej kilku kłosów. Przesyłając takowe oświadczył p. Bannert, że żyto Mirowskie wobec ogólnego nieurodzaju w r. 1891 dało z morgi 7 cetn. ziarna i wielką obfitość słomy. Zbiór tegoroczny dał 11 cetn. z morgi i równie znaczną ilość słomy.

„ROLNIK I HODOWCA“

Tygodnik rolniczo przemysłowy, poświęcony sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu wiejsk., oraz hodowli inwentarza żywego.

W r. b. „Rolnik i Hodowca“ kończy 10 lat istnienia, a pragnąc uczcić ten krótki jubileusz służby publicznej, Redakcja oprócz zwykłego dodatku **bezpłatnego**, którym jest 2-ga cz. dzieła **Weterynaryja Gospodarska**, przeznaczająca nadto jako drugie premium bezpłatne (2-3)

Komplet rejestrów gospodarskich.

Niezależnie od tego, pragnąc ułatwić czytelnikom kupowanie dzieł specjalnych, Redakcja obniżyła chwilowo ceny na wszystkie wydawnictwa swoje do kosztu samego papieru i druku.

Szczegóły wykazane są w prospekcie, który na każde zapotrzebowanie wysyła się bezpłatnie.

Prenumerata „Rolnika i Hodowcy“ wynosi w Warszawie rocznie **rs. 7**, półrocznie **rs. 3 kop. 50** Z przesyłką pocztową rocznie **rs. 8**, półrocznie **rs. 4**. Na przesyłkę premii załączać należy **rs. 1**.

Adres Redakcyi: **Hoża 64.**

Redaktor i Wydawca: **Henryk Kotłubaj.**

Wełniarka cyrkularna

do wyrobu ściółki drzewnej, z wszystkimi przyborami, piłą i świdrem, bardzo mało używana, jest do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr **Gnojnik** poczta **Brzesko.** (2-3)

Pierwsza Związkowa GARBARNIA

w Rzeszowie,

której wyroby znane są z jak **najlepszej jakości**, sprzedaje po cenach fabrycznych: **mastyki** (skóry podeszwiane) wszelkie **juchty** i **skórki cielece**, **branzlówki**, **skóry** na **pasy**, **blanki** szare i czarne **szpaty itp.** (43-0)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 6/12			Tarnów z dnia 2/12			Rzeszów z dnia 2/12			Lwów z dnia 2/12			Wiedeń z dnia 2/12		
	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie
Pszenica	8—	8 25	—	—	—	7 50	7 30	7 60	—	7 10	7 35	—	7 50	8 45	—
Zyto	6 50	6 92	—	—	—	6 50	5 50	6 50	—	5 75	6—	—	6 70	7—	—
Jęczmień	5 30	6 25	—	—	—	6 50	6 20	6 40	—	5 30	5 70	—	5 70	8 35	—
Owies	5 75	6 15	—	—	—	5 40	5 50	5 80	—	5—	5 75	—	5 70	5 80	—
Groch	10—	12—	—	—	—	9 25	6—	8—	—	6—	8 75	—	—	—	—
Fasola	8—	12—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Bobik	—	—	—	—	—	5 50	—	—	—	4 75	5—	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—	—	—	5 20	5 60	—	4 50	4 75	—	—	—	—
Tatarka	7 50	9—	—	—	—	7 50	—	—	—	7—	7 50	—	—	—	—
Proso	6—	7—	—	—	—	5 50	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jagły	11—	16—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kukurudza	—	—	—	—	—	6 50	—	—	—	5 25	5 50	—	5 20	5 30	—
Rzepak	—	—	—	—	—	12 25	11—	11 50	—	11—	11 75	—	—	—	—
Chmiel	—	—	—	—	—	—	—	—	—	75—	95—	—	—	—	—
Koniczyna n. czerw.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	65—	75—	—	—	—	—
Konicz. nas. biała .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	65—	75—	—	—	—	—
Konicz. nas. szwedzka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	65—	75—	—	—	—	—
Siano z łąk	2 20	2 70	—	—	—	1 90	—	—	—	—	—	—	3—	3 90	—
Siano z koniczyny .	2 50	2 80	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2—	3 30	—
Słoma	1 20	1 60	—	—	—	1 70	—	—	—	—	—	—	1 50	1 85	—
Kartofle hektolitr .	1 60	1 80	—	—	—	2 30	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowita 80—95° .	78—	82—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ kont.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	11 75	12—	—	14 35	14 50	—
Masło	1 10	1 20	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Linpoman.

W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.